

# Andrzej Zieliński

---

## Rajnold Suchodolski : poeta i żołnierz powstania

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 37, 227-239

---

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ ZIELIŃSKI

RAJNOLD SUCHODOLSKI  
– POETA I ŻOŁNIERZ POWSTANIA

W licznym i urozmaiconym gronie literatów, którzy stworzyli wyodrębniającą się w dziejach naszej literatury poezję powstania 1830 r., którzy wierszami swymi towarzyszyli nadziejom i wydarzeniom tego powstania – Rajnold Suchodolski zajmuje miejsce szczególne. Okres powstania to moment żywiołowego rozkwitu jego muzy poetyckiej i popularności pieśniarza wyrażającego pragnienia zbuntowanej młodzieży. Cała jego licząca się choć skromna ilościowo twórczość to piosenki z czasu powstania. Niektóre z nich przetrwały klęskę powstania i śmierć twórcy, by pozostać – często już bezimiennie – w pamięci pokoleń.

Znamienne i typowe było pierwsze wystąpienie Suchodolskiego – od razu w roli barda i agitatora, pełniącego swą misję wobec szerokiego kręgu słuchaczy – wystąpienie publiczne na ulicy warszawskiej w chwili przełomowej, kiedy to – w godzinach rannych 30 listopada – prawie całe miasto zostało już opanowane przez powstańców. Na głównych ulicach wokół mówców i agitatorów cisnęły się grupy mieszkańców, żądnych informacji o zaszłych wydarzeniach. Panowała atmosfera entuzjazmu i oczekiwania. W takiej właśnie chwili pojawił się pośród tłumu poeta, by z uniesieniem deklamować napisane pod wrażeniem wypadków strofy.

Świadectwo tego doniosłego momentu daje notatka Macieja Beyera, podporucznika korpusu inżynierów: „Rano o godz. 8 dnia 30 listopada 1830 r. w Warszawie na ulicy Podwał widziałem Rajnolda Suchodolskiego, stojącego na stopniach przed sklepem domu nr 498 i deklamującego przed zgromadzonym pospólstwem swojego układu wiersze na nutę *Mazurka* „Jeszcze Polska nie zginęła”:

Długo spała Polska cała,  
Długo biały orzeł spał...<sup>1</sup>

Pieśń Suchodolskiego ogłoszono wkrótce drukiem w nowym, reprezentującym najaktywniejsze kręgi powstańcze dzienniku „Patriota” z 2 grudnia. Nie miała właściwie tytułu (jeśli nie liczyć stereotypowego określenia *Śpiew*), zaczynała się od słów: „Dalej, bracia, do bułata...”

Pierworodny utwór poetycki powstania głosił pochwałę wyzwalającego się narodu, zapowiadał kontynuowanie rozpoczętej walki, choć w momencie, gdy poeta go deklamował, na murach miasta rozlepiono odezwę Rady Administracyjnej, wzywającą do zgody i umiarkowania. „Wróćcie zatem – stwierdzano w odezwie – do porządku i spokojności, a wszelkie uniesienia niech przeminą z nocą, która je pokrywała”<sup>2</sup>. Poeta – jak i inni – nie zamierzał się jednak podporządkować tym zaleceniom. Dla niego powstanie to była przede wszystkim walka, działanie orężne, to – „szczęk mieczów i kul grad”. Wyraz Sarmata – poetycko-tradycyjne określenie obywatela dawnej Rzeczypospolitej – rymował mu się z wezwaniem do broni: właśnie do bułata. Rymem tym nawiązywał Suchodolski do tradycji młodzieżowych, do pieśni filareckiej „Wstał pan kwiecień z martwych ninie...”, której tok myśli wyraźnie podejmował i aktualizował, dostosowywał do zaszłych przed niewiele godzinami wydarzeń. Śpiewali bowiem filareci:

I niegdyś przyjdą te lata,  
Że z filareckiego świata  
Powstanie zmarły Sarmata  
Do rządu i do bułata...<sup>3</sup>

Pieśń Suchodolskiego w pierwszych chwilach rewolucyjnych uniesień spełniła znaczną rolę. Śpiewano ją na scenie Teatru Narodowego, w finale pierwszego po wybuchu powstania przedstawienia. W dniu 5

<sup>1</sup>Cytuję za: S. Zetowski, *Rajnold Suchodolski. Nieznane szczegóły z życia poety*, „Ruch Literacki” 1932, nr 7. Fragment pochodzi z rękopisu Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, sygn. 25.

<sup>2</sup>*Wybór źródeł do powstania listopadowego*, opr. J. Dutkiewicz, Wrocław 1957, s. 26.

<sup>3</sup>J. Czeczot, *Alleluja*, [w:] *Zbiór poetów polskich XIX w.*, opr. P. Hertz, ks. I, Warszawa 1959, s. 889.

grudnia wystawiono operę *Krakowiaci i górale* z od lat nie widzianym komikiem Ludwikiem Dmuszewskim, który – podobnie jak to czynił niegdyś, za Napoleona – „śpiewał piosenki do okoliczności powstania zastosowane”.

Po operze nastąpił uroczysty finał tego patriotycznego widowiska: „Z dźwiękiem *Poloneza Kościuszki* wniesiono na scenę chorągwie narodowe z herbami Polski, Litwy i Rusi, artyści obojej płci otoczyli je niby wieńcem, muzyka zmieniła nutę na *Pieśń Legionów* i przy niej chóry teatralne rozpoczęły śpiew »Długo spała Polska święta <<[...]. Publiczność, powstawszy z miejsc, wtórowała śpiewowi”. Rozentuzjasmowani widzowie włączyli się do chóru, by z zapałem powtarzać poetyckie wezwania do walki. Uniesienie uczestników widowiska doszło do zenitu; wielu z nich musiało żywić podobne uczucia co pamiętnikarz, który tak opisywał swój stan psychiczny wywołany przedstawieniem: „Jak odrzony i nieprzytomny przecierałem oczy, zadając sobie pytanie: czy to, co widzę, słyszę i doznaję, nie jest jedynie sennym złudzeniem”<sup>4</sup>.

Utwór, który wzniecił tyle entuzjazmu, wszedł wkrótce do skarbca najpopularniejszych pieśni powstania i przez wiele lat był z upodobaniem śpiewany, choć melodia znana z śpiewników odbiega od wzoru pierwotnego, tj. *Mazurka Dąbrowskiego*, uległa więc w jakimś momencie zmianie.

Wspomnieliśmy poprzednio o związkach ideowo-treściowych omawianego utworu z poezją filomacką. Zmusza nas to do cofnięcia się wstecz, do wcześniejszych lat życia i twórczości poetyckiej Rajnolda Suchodolskiego.

Pochodził z Białorusi (urodził się w 1804 r.). Podczas pobytu w gimnazjum w Świsłoczy uczestniczył w związku filareckim Zorzan (początkowo Zgodnych Braci). W aktach śledczych z tego czasu napotykam nazwiska kilku Suchodolskich, którzy wmieszani zostali w zawiłą płataninę procesów filaretów i zorzan<sup>5</sup>. Przyszły poeta studia zamierzał odbyć w Wilnie, wszakże już w 1826 r. przeniósł się do

---

<sup>4</sup>J. Petelski, *Opowiadania kapitana...*, powtórzył J. L. [Wawel-Louis], Kraków 1880, s. 154–155.

<sup>5</sup>Por. S. Łempicki, *Rajnold Suchodolski, hard wstającej Warszawy*. „Kurier Literacko-Naukowy” 1939, nr 15, s. XII.

Królestwa i podjął pracę urzędniczą w Ministerstwie Skarbu, zdołał więc uniknąć aresztowania i śledztwa. W wykazach studentów Uniwersytetu Warszawskiego jednak nie figuruje.

Ogłosił wówczas garść wierszy w warszawskim „Pamiętniku dla Płci Pięknej” z 1830 r. Uznanie publiczności literackiej zyskał *Skon wodza Kleftów (pieśń nowogrecka)* ze względu na zawarte w nim aluzje do polskich dążeń niepodległościowych. Utwór ten – jak poświadcza Kazimierz Władysław Wójcicki – „najwięcej się podobał i zwrócił na młodego poetę”<sup>6</sup>.

Powróćmy do głównego toku naszych wywodów. Do pierwszych dni powstania – okresu nadziei, wzruszeń patriotycznych i nerwowego oczekiwania na dalsze wydarzenia. Dobitnie i mocno doszła wówczas do głosu wolnościowa, rewolucyjna muza autora *Skonu wodza Kleftów*. Terenem jej oddziaływania stała się już nie ulica czy widowia Teatru Narodowego, ale popularna kawiarnia, odwiedzana przez bojową, rozgorączkowaną młodzież, członków Towarzystwa Patriotycznego, oficerów organizujących się oddziałów. Schodzili się oni do słynnej „Honoratki” przy ulicy Miodowej, w dziedzińcu pałacu Chodkiewiczowskiego. „Od pierwszych dni rewolucyjnego wybuchu – wspomina Henryk Cieszkowski – do niemałego podrosła rozgłosu i wzięcia. Był to punkt zborny po większej części akademickiej i wszelkiej młodzieży. [...] Stół po środku sali służył za trybunę, z której nieprzerwanie wieczorami odzywali się mówcy, deklamowali wiersze poeci. Galerie okalające salę licznych miewały widzów i obojej płci słuchaczy. Żywioł literacki najgłośniejszych miał tam przedstawicieli, bo w miarę jak duch gwałtownością chwili podniesiony przycichał w czynie, rad był wywnętrzyć się słowem, wylać się spod pióra natchnieniem”<sup>7</sup>. Z „Honoratką” rywalizował podobny przybytek zwany „Dziurką”, przy tej samej położony ulicy.

Śpiew amatorów i popisy poetów ściągały do „Honoratki” licznych słuchaczy. Tu rodziły się i zamierały efemerydy piśmiennictwa rewolucyjnego, jednodniowe rymowanki aktualnych haseł politycznych, tutaj

---

<sup>6</sup>K. W. Wójcicki, *Kawa literacka w Warszawie (1829–1830 r.)*. Warszawa 1873, s. 21.

<sup>7</sup>H. Cieszkowski, *Notatki z mojego życia*. Poznań 1873, s. 53–54.

powstawały satyryczne piosenki, zaprawne ironią i sarkazmem, brukowe pamflety skierowane przeciw zdrajcom i szpiegom. Pojawiały się coraz nowe piosenki wyszydzające szefa policji tajnej Roźnieckiego i wielkiego księcia Konstantego. Suchodolski i jego przyjaciele chętnie hołdowali tej paszkwilanckiej muzyce, której niepodzielnym królestwem stawał się wieczorami lokal Honoraty Zimmermanowej. „Zaledwie muzyka ukończyła jaką artystyczną produkcję – wspominał po latach cytowany już pamiętnikarz – zaraz stawiano na stole śpiewaka intonującego jaką pieśń o wielkim księciu lub strapionym Moskału, której końcowe zwrotki powtarzano chórem lub przybijano ulubionym rom, tom, tom, łoskot bębnow naśladowującym”<sup>8</sup>.

W takiej atmosferze i w tym właśnie tonie powstał *Mazurek* („Rzńijcie nam od ucha tęgiego mazura...”), wysyłający na szubienicę popleczników wielkiego księcia – jego najbliższych współpracowników i agentów tajnej policji: osławionego Makrota, autora zachowanych do dziś raportów szpiegowskich, generała koniuszego Gendre’a, generała adiutanta Fencza (Fenshave), żandarma Jurgaszkę, kata młodzieży wileńskiej Nowosilcowa oraz znieawidzonego Roźnieckiego, niegdyś napoleońskiego dowódcę. Nie przebijająca w słowach filipika przeciw zdrajcom i szpiegom kończy się akcentem solidarności narodowej: „Jedne serce ma Sarmata, W każdej twarzy widzę brata, Jedna w żyłach krew nam płynie...”<sup>9</sup>, znów rymem swym nawiązującym do popularnego kupletu z opery K. Majeranowskiego i F. S. Dutkiewicza *Kościuszko nad Sekwaną*<sup>10</sup>. Ten przeskok tematyczny stwarzający pewien dysonans nastroju – od brukowego paszkwilu do patriotycznego wezwania – bardzo był znamieny dla atmosfery i środowiska, w jakim piosenka powstała.

Do deklamacji w „Honoratce” i chóralnego wtórowania w hałaśliwym rytmie bębna przeznaczone były także strofy cyklu satyrycznego napisanego wspólnie przez Rajnolda Suchodolskiego i Ignacego Maciejowskiego na nutę barkaroli „Doktorze kochany...” z *Cyrulika sewil-*

---

<sup>8</sup>J. Patelski, *op. cit.*, s. 152–153.

<sup>9</sup>Teksty utworów Suchodolskiego cytuję za publikacją: *Poezja powstania listopadowego*, opr. A. Zieliński, Wrocław 1971. (Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 205).

<sup>10</sup>Por. S. Zetowski, *op. cit.*

skiego. Wszystkie te utwory zbiera edycja z początku 1831 r. *Ulubiona śpiewka warszawiaków, znana pt. Kacapa ze wszystkimi dodatkami...* W istocie tylko dwa utwory tego przewrotnego *Pożegnania* wyszły spod pióra Suchodolskiego. Żegnał on „księcia kochanego” zjadliwymi kupletami:

Po bruku huczałeś,  
Marsowo patrzałeś,  
Uciekłeś bez huku.  
A kuku, kukuku.

I dalej:

Na Saskim dziedzińcu  
Bohater był w więcu,  
Lecz przyszedł listopad  
I wieniec mu opadł.

W grudniu także powstał *Polonez* – na nutę *Poloneza Kościuszki*, jeden z najbardziej znanych utworów Suchodolskiego (choć mało kto wie, że on jest autorem), zaczynający się od słów: „Patrz, Kościuszeko, na nas z nieba...”. Pierwszy powstańczy utwór poety napisany był – jak wiemy – na melodię *Mazurka Dąbrowskiego* i przez krótki okres dzięki tej melodii właśnie i nasycającej go ideologii walki spełniał rolę czołowej pieśni powstania. Utwór, o którym obecnie mówimy, zakrojony został tak samo ambitnie i swym schematem rytmicznym przystosowany do równie nośnej melodii – do popularnego *Poloneza Kościuszki*<sup>11</sup>. I tu brzmią mocne tony apelu wzywającego do krwawej walki, która jedynie wiedzie ku wolności. Na podniebnych szlakach spotykają się patroni powstania: Kościuszeko i „Wolność droga w białej szacie”. Zwrotka ostatnia przynosi typowe dla wielu wierszy tego okresu hasła narodowej zgody i konsolidacji wokół osoby dyktatora.

Zastrzeżenia nasze może budzić zwrotka druga, mocno i bezwzględnie negująca ideę solidarności słowiańskiej obu znajdujących się w stanie konfliktu narodów („Kto powiedział, że Moskale są to bracia nas Lechitów...”). Uczucia nienawiści i pragnienie zemsty za niepomszczone jeszcze zbrodnie dokonane przez carat doprowadziły poetę do sformuło-

<sup>11</sup>Była to pieśń nieznanego kompozytora, napisana w 1792 r. na pożegnanie Kościuszki, do słów: „Podróż Twoja nam niemiła...”

wań pozostających w jaskrawej sprzeczności z głoszonymi przezeń hasłami ogólnoeuropejskiej rewolucji i braterstwa ludów. Domagał się – co niesłychanie rzadkie w poezji listopadowej – zerwania braterskich, plemiennych więzów z narodem rosyjskim. Pisząc te słowa miał Suchodolski w pamięci przede wszystkim krwawe stłumienie powstania kościuszkowskiego, rozbiory i niedawne prześladowania i więzienie patriotów w słynnym pokarmelickim klasztorze na Lesznie – nawiązuje do tego w wierszu – zapomniał natomiast zupełnie o rewolucyjnych tradycjach bratniego ludu.

Podpisując niektóre utwory dodawał Suchodolski przy swym nazwisku określenie: gwardiak honorowy. Wtajemniczony niewątpliwie w spisek, od pierwszych dni należał bowiem do aktywnej grupy młodzieży agitującej za powstaniem wśród niezdecydowanych jeszcze środowisk cywilnych i w niektórych oddziałach wojskowych. Po ustanowieniu dyktatury młodzież akademicka utworzyła specjalną formację przyboczną dyktatora – Gwardię Honorową. W Gwardii znalazło się wielu młodych literatów. Czołowe miejsce wśród nich zajmował Suchodolski; byli w tym gronie także: Seweryn Goszczyński, Dominik Magnuszewski, Konstanty Gaszyński, Stanisław Bratkowski, Kazimierz Władysław Wójcicki. Radykalne dążenia niepodległościowe utrwalał w opinii publicznej efemeryczny „Dziennik Gwardii Honorowej”, do którego komitetu redakcyjnego wszedł również Suchodolski.

Ważnym politycznie wydarzeniem była manifestacja ku czci dekabrystów. W dniu 25 stycznia przed gmachem Uniwersytetu ruszył uroczysty pochód. Członkowie gwardii akademickiej nieśli na skrzyżowanych karabinach czarną trumnę z laurowym wieńcem. „Na pięciu tarczach jaśniały wielkie imiona Rylejewa, Bestużewa-Riumina, Pestla, Murawiewa-Apostoła i Kachowskiego”<sup>12</sup>. Jako uzdolniony rysownik (był bratem Januarego, znanego później batalisty) Suchodolski otrzymał zaszczytne polecenie ozdobienia trumny upamiętniającej „męczenników pięknej sprawy”. Dla poety sprawa ta nie była obca, gdyż – jak wiadomo – istniały wyraźne powiązania między zorzanami i ruchem dekabrystów; to właśnie represje po stłumieniu powstania w Petersburgu spowodowały rozbitcie organizacji świstocko-białostockiej.

---

<sup>12</sup>M. M. [M. Mochnacki], „Nowa Polska” 1831, nr 22.



Udział w gwardii akademickiej predestynował Suchodolskiego na piewę patriotycznie nastawionej młodzieży. Stanowiła ona główny zastęp wybawców ojczyzny w pierwszych dniach powstania i w dalszych zmaganiach orężnych, które niechybnie – w co mocno wierzone – muszą nastąpić. Hołdem poetyckim dla tej młodzieży – akademików i podchorążych – stał się *Marsz na cześć obrońców ojczyzny* („Krew nam polska w żyłach krąży...”), pochodzący z pierwszej dekady grudnia. Drugi to już utwór z tych dni o podobnej tematyce – obok znakomitej pieśni Franciszka Salezego Dmochowskiego *Cześć młodzieży polskiej*.

Zrozumiałe, że w atmosferze rewolucyjnego ożywienia nie składano wierszy miłosnych. Pewną ich namiastkę stanowiły utwory typu: ułan i dziewczyna. W powstańczym dorobku Suchodolskiego znajdujemy jedną tylko taką piosenkę – wdzięczną, misterną w formie *Białą chorągiewkę* („Warszawianka dla kochanka...”). Po raz pierwszy może doszedł tu do głosu przewodni motyw wielu tego rodzaju utworów: walka o wolność to kochanka, przed którą każda inna rywalka musi ustąpić. Życie osobiste znalazło się na drugim planie – na pierwszym zaś „bóstwo walki”.

Okres wyczekiwania na upragnioną walkę miał się zresztą niebawem skończyć. Nastąpiło to na początku lutego, gdy armia carska wkroczyła na tereny Królestwa. W dotychczasowym życiu rewolucyjnie nastawionej młodzieży nastąpił zasadniczy przełom. Poeci z sal kawiarnianych przenieśli się na pole walki, początkowy impet widoczny w twórczości wielu z nich musiał w tych warunkach ulec osłabieniu, nowe utwory pojawiały się już znacznie rzadziej – przesyłane z obozu do stołecznych gazet. Suchodolski znalazł się w oddziałach „dzieci Warszawy” – w 5 pułku strzelców pieszych. W drugiej połowie lutego kończy się formowanie tego pułku i już w czasie bitwy grochowskiej dwa jego bataliony mogły obsadzić szanice praskie.

W korpusie oficerskim i podoficerskim spotykamy wielu młodych ludzi, którzy wkrótce wyróżnią się odwagą i poświęceniem, wśród nich zaś przede wszystkim kapitana Floriana Dąbrowskiego i – podoficera Rajnolda Suchodolskiego. Podczas kampanii przydzielony został do

tego pułku podporucznik Ludwik Mierosławski, późniejszy sławny generał<sup>13</sup>.

Z jego właśnie książki możemy przytoczyć interesujące uwagi o towarzyszu broni: „Młody doktor prawa i administracji [!], nauki rozległej, wymowy porywającej, w okresie przedbojowych manifestacyj najskrajniejszy liryk i agitator gwardii akademickiej, lecz jak tylko brukowa Nemezys zdała głos armatom, znalazł się piewcą obozowym, któremu całe wojsko polskie wtórowało chórem, choć na tej nowej scenie nazwisko jego ledwie batalionowym kolegom było wiadome. Tym się atoli różnił Rajnold Suchodolski od spartańskiego Tyртеusza, że generałowie mimowolnie zatrzymywali się przed nim, jako przed najpokaźniejszym grenadierem pułku Czołczyńskiego, tym zaś od polskich Tyртеuszów, że do strojenia swojej lutni nie potrzebował ani spokoju, ani kadzideł, ani natchnienia „Honoratek” warszawskich. Od przejścia z gorejących mównic gwardii akademickiej do linii stoicznej szeregowiec 5 pułku strzelców pieszych dostał po szczeblach nieprzerwanych trudów, ćwiczeń i boju do stopnia feldfebla”<sup>14</sup>. Chrzest bojowy otrzymał 31 marca w bitwie pod Wawrem i Dembem; od tego momentu rozpoczął się dlań pełen chwały, nieprzerwany aż po kres kampanii, zawód wojskowy.

Z początkowym okresem jego służby wojskowej i przygotowań do walki wiąże się *Krakowiak obozowy*, pełen animuszu bojowego i nadziei sukcesów, dla efektu humorystycznego igrający nazwiskami dowódców najezdniczej armii („śmiało pał Palena”, „bicza na Dybicza” itp.).

W dniu 23 kwietnia, w obozie pod Kałuszynem pisze poeta swą najslawniejszą piosenkę – tę o majowej jutrzence, która świeci polskiej krainie. Autor jak zw. kle nie nadał piosence żadnej nazwy (Bard

---

<sup>13</sup>Por. A. Moraczewski, *Pułki „dzieci warszawskich”: 5 strzelców pieszych i 6 ulanów w powstaniu listopadowym*, [w:] *Studia z dziejów Warszawy, 1830 – 1831*, Warszawa 1937, s. 181.

<sup>14</sup>L. Mierosławski, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831 od epoki, na której opowiadanie swoje zakończył Maurycy Mochnacki*, t. 4, Paryż 1867, s. 69.

Nadwiślański” z 1832 r. dopiero wyróżnił ją tytułem *Trzeci Maj Litwina*), nie pominął wszakże w nagłówku pierwowzoru: *Śpiew na nutę „Nienawidzę was, próżniaki...”* Popularna, powstała w lecie 1830 r. piosenka Stanisława Doliwy Starzyńskiego stanowiła źródło zarówno tematu jak i melodii – nie tylko zresztą dla wiersza Suchodolskiego, także dla bliźniaczych utworów Gaszyńskiego, Kowalskiego, Kicińskiego, na różne sposoby przekształcających refren pierwowzoru: „Boże, daj! Boże, daj! Niech znów błysnie taki maj”. Twórcą melodii był prawdopodobnie – jak sugeruje Roman Kaleta – Julian Sabiński<sup>15</sup>.

„Majowa piosenka” Suchodolskiego formułowała nakaz kontynuowania tradycji Sejmu Wielkiego. Ukazywała wizję najbliższej przyszłości, kiedy powstańcze oddziały rozprzestrzeni na rozległych terenach dawnej Rzeczypospolitej ideę reform nie zrealizowanych przed laty.

O zorzo Trzeciego Maja!  
 My z twoimi promieniami  
 Przez armaty Mikołaja  
 Idziem w Litwę z bagnetami.  
 Wrogu, precz! Witaj maj  
 Polski i litewski kraj!

Hasło rozciągnięcia zdobyczy ustawy majowej, jak wiadomo dość umiarkowanej, na obszar Wielkiego Księstwa Litewskiego, tkwiącego jeszcze mocno w feudalnym zacofaniu, miało sens – co winniśmy podkreślić – wyraźnie postępowy.

Następny utwór poetycki Suchodolskiego nie jest nam znany z pisemnego przekazu. Wiemy tylko o jego istnieniu z informacji zamieszczonej w powstańczej prasie. W relacji „Kuriera Polskiego” z comiesięcznego obchodu pamiętki powstania w dniu 29 kwietnia doniesiono mianowicie, że w sali uniwersyteckiej „p. Szyrma odczytał wiersz nadesłany przez Rajnolda Suchodolskiego z placu boju *Do skowronka*. Bardzo się podobał. Z przyjemnością publiczność słyszała wyrazy ulubionego i popularnego poety-rycerza”<sup>16</sup>.

Data 30 kwietnia i informacją o miejscu powstania (obóz pod Mińskiem) opatrzony został *Śpiew wojenny ofiarowany Janowi Skrzy-*

<sup>15</sup>R. Kaleta, *Sensacje z dawnych lat*. Wrocław 1974, s. 146.

<sup>16</sup>„Kurier Polski” 1831, nr 495, s. 567.

neckiemu, naczelnemu wodzowi siły zbrojnej narodowej. Twórca wzięł asumpt z istniejącej piosenki „Już się trąby odezwały – do ataku dobosz bije”. Ale tamta to tylko pożegnanie żołnierza z rodzicami, ukochaną i przyjaciółmi, tutaj zaś poeta wydobył „akordy silne, gromkie, stworzył pobudkę o wyraźnej ideologii patriotyczno-rewolucyjnej, której zasięgiem była nie tylko Polska sama”<sup>17</sup>. Droga wiodąca do „ukochanej nam Litwy” jest zarazem drogą ku ogólnoeuropejskiej rewolucji, którą wspólnie podążą inne narody europejskie ku upragnionej wolności:

Na zwycięskiej walcząc stopie,  
Francuzie, Belgu, Polaku,  
Wróćcie wolność Europie!  
Do ataku, do ataku!

Godne odnotowania są dalsze losy tej zamasztyjnej pobudki wojennej. W wiele lat po wydarzeniach, jakie ją zrodziły, w momencie, kiedy ponownie ożyły nadzieje wyzwolenicze, pieśń Suchodolskiego zabrzmiała po raz wtóry w takt uderzeń dobosza wzywającego do ataku. Przybywszy z ziemi polskiej do włoskiej została pieśnią obozową Legionu formowanego przez Mickiewicza. W wersji podanej przez jednego z legionistów w liście do rodziny pojawiła się jeszcze raz – w 1909 r. w piśmie „Świat – jako oryginalne znalezisko i wytwór poetycki Wiosny Ludów. W swej szcątkowej formie (ostała się tylko strofa pierwsza i piąta, przedostatnia, ze zniekształceniami tekstu i sensu, np. „na francuskiej będąc stopie”) ukazuje się jeszcze niekiedy na kartach antologii i opracowań<sup>18</sup>.

Powstałe w końcu kwietnia wiersze to ostatnie znane nam utwory Suchodolskiego. Podczas powstania opublikowano osiem jego wierszy, jeden – jak wiemy – został wygłoszony w sali Uniwersytetu, jeden zaś ukazał się w zbiorze emigracyjnym. Zapewne nie były to jedyne płody powstańczej muzy – wedle słów Leona Zienkowicza – „najpatriotyczniejszego poety i najwaleczniejszego żołnierza”. Franciszek Maksymilian Sobieszczański wspomina o istnieniu rękopiśmiennej spuścizny („największa część pozostała w rękopiśmie”)<sup>19</sup>, nic wszakże bliżej o tym

<sup>17</sup>S. Łempicki, *op. cit.*, s. XIII.

<sup>18</sup>J. Kapuścik, W. J. Podgórski, *Poeci żołnierzom. 1410–1945. Antologia wierszy i pieśni żołnierskich*. Warszawa 1970, s. 396.

<sup>19</sup>F. M. S. [F. M. Sobieszczański], *Encyklopedia powszechna Orgelbranda*, t. 24, Warszawa 1867, s. v.

nie wiadomo. W wypowiedziach o zakroju historycznoliterackim podkreślano naówczas popularność tej poezji, umiejącej dotrzeć do szerokiego kręgu odbiorców. „Suchodolski był autorem — stwierdzał wspomniany Leon Zienkowicz — prawie wszystkich pieśni śpiewanych początkowo u Honoratki, a następnie po wszystkich pułkach i obozach powstańczych”<sup>20</sup>. Potwierdzał to Wincenty Pol: „Rajnold Suchodolski obozowymi pieśniami swoimi, które wówczas miały największe upowszechnienie, pokazał, jak na masy wpływać może poezja w czasach ruchu”<sup>21</sup>. Znaczną rolę w ich upowszechnieniu spełniały niewątpliwie znane i lubiane melodie.

Jego własny pułk podczas obchodu rocznicy 3 Maja śpiewał pieśń o majowej jutrzence. Podobnie — jak pisał Konstanty Gaszyński — żołnierze idący do boju:

Szczęsnyś, ho w Ostrołęce śród rzezi i wrzawy.  
Gdy krew twoja płynęła w czyste Narwi zdroje.  
Wojsko szło od ataku nucąc pieśni twoje<sup>22</sup>.

Nad Narwią wykrwawiły się najlepsze oddziały powstańczej piechoty, wśród nich pułk, w którym służył Suchodolski. Poeta znalazł się wśród rannych. Donosił o tym „Kurier Polski” z 9 czerwca: „Ulubiony poeta i żołnierz w pułku 5 strzelc[ów] piesz[ych] Rajnold Suchodolski ranny został ciężko pod Ostrołęką. Po odbytej operacji, w skutku której wyjęta z rany kula, niebezpieczeństwo wszelkie minęło i wkrótce waleczny powróci do szeregów”<sup>23</sup>.

Za waleczność został wkrótce odznaczony srebrnym krzyżem *Virtuti Militari* (2 czerwca) i „postąpił nareszcie — jak poświadcza Ludwik Mierosławski — na podporucznika w swoim własnym pułku, co było rzadkim przywilejem”<sup>24</sup> (13 czerwca).

Z tej samej relacji Mierosławskiego dowiadujemy się o udziale Suchodolskiego w krwawych walkach o Warszawę. Widząc nadciągają-

<sup>20</sup>L. Zienkowicz, *Wizerunki polityczne literatury polskiej*, t. 1, Lipsk 1867, s. 64.

<sup>21</sup>W. Pol, *Pamiętnik do literatury polskiej XIX wieku*, Lwów 1866, s. 386.

<sup>22</sup>K. Gaszyński, *Pamiętce Rajnolda Suchodolskiego*, [w:] K. Gaszyński, *Poezje*, Paryż 1844, s. 108.

<sup>23</sup> „Kurier Polski” 1831, nr 532, s. 783.

<sup>24</sup>L. Mierosławski, *op. cit.*, s. 69.

ce kolumny wroga, przeczuwając zbliżającą się klęskę, walczył z determinacją i zaciekłością nieporównaną. Szczególnie ciężkie były zmagania przy drugim szturmie Rosjan na szańce warszawskie. Oddziały polskie zmuszone do opuszczania kolejnych partii umocnień, wycofywały się z ogromnymi stratami. Doświadczenie dowódców i niezwykła waleczność dozwoliła części oddziałów ująć z zagrożonego terenu i przebić się do swoich. „Przytomnie nieustraszony dowódca krzyknąwszy: w tył hurra! na bagnety! szczerbami palanki [fortyfikacji ziemnej], przez samegoż nieprzyjaciela wyrąbanymi, na przebój ratuje 3/4 załogi”. Podczas tego krwawego odwrotu wyróżnił się Suchodolski: „W tej to homerycznej ubijance [!] zasłaniając dowódcę atletycznymi piersiami, oburącz karabinową maczugą tyłu przynajmniej natłukł Moskali. ile poniósł ran”. Uszedł jednak z życiem. „Okryty palnymi i siecznymi ranami w zapamiętałej szermierce, wyrwany został z niej cudem przez kolegów i zawieszony do Ujazdowa, pełen zresztą życia i ufności w swój herkulejski temperament”<sup>25</sup>.

Koledzy podobno umieścili rannego początkowo w mieszkaniu Mochnackiego, a dopiero później przeniesiono go do szpitala w szkole aplikacyjnej. Tutaj odwiedził go Dominik Magnuszewski. „Trochę ciała i trochę ducha trzymał się jeszcze mój przyjaciel ziemi, jeno przed piersiami grube nawinięcie sterczało; dzidą przebity nawskroś, grube te szmaty tamowały ranę jego”. Poeta poznaje przyjaciela i usiłuje wspólnie z nim przypomnieć sobie słowa niedokończonej piosenki. Zbliża się nieuchronny kres życia. Ksiądz kapucyn i lekarz podchodzą do łoża „konającego wieszczą, co nie domówił, co nie dośpiewał swej pieśni ostatniej”<sup>26</sup>.

Do tej poetyckiej legendy dodajmy jeszcze jedną, powtarzaną przez pamiętnikarzy i historyków. O ostatnich chwilach poety pisał Mirosławski: „Nazajutrz, przebudzony triumfalnym chrapaniem trąb moskiewskich, zapytał się, co to. Na odpowiedź doglądającego go infirmiera, bez dania najmniejszego znaku wzruszenia, pod nasuniętą kołdrą pozrywał sobie bandażę i w strugach krwi niewidomej wielkiego ducha wyzionął”<sup>27</sup>. Dzień zajęcia Warszawy, 8 września – moment przekreślenia wszelkich nadziei niepodległościowych – stał się ostatnim dniem życia poety.

<sup>25</sup> *Ibidem*. t. 8. Poznań 1887, s. 471. oraz t. 4, s. 69.

<sup>26</sup> D. Magnuszewski *Herbata*. „Dziennik Mód Paryskich” 1844, nr 23, s. 182

<sup>27</sup> L. Mirosławski, *op. cit.*, t. 4, s. 70.